

Pielgrzymi w Jerozolimie

13 maja 2012

Łatwiej chrześcijańskim owieczkom wejść stadem do świętego miasta Jerozolima, niżli muzułmańskiemu osiołkowi przejść przez ucho igielne izraelskiej kontroli. Ale coraz więcej osiołków próbuje.

Jerozolima to trzecie (po Mekce i Medynie) święte miasto islamu (tak się zresztą po arabsku nazywa: al-Quds, czyli „Świętość”), a zatem i potencjalny cel pielgrzymki. Cel dla muzułmańskiego pielgrzyma zdecydowanie najtrudniejszy. Z jednej strony utrudnia to Izrael, który od 1967 roku okupuje wschodnią, starą część miasta ze złotym meczetem na świętej skale i nie wpuszcza tam większości Palestyńczyków, a zwłaszcza mężczyzn poniżej 40 lat życia. Z drugiej strony większość arabskich władców zakazuje swym poddanym jakiegokolwiek wstępu na terytorium żydowskiego wroga. Na starym bazarze Saladyna miejscowi straganiarze sprzedają zachodnim turystom żydowskie menory i prestiżowe koszulki armii izraelskiej. Po zmroku stare miasto jest zamknięte szczelniej niż palestyńskie getto w Gazie.

Na ostatnim spotkaniu w Katarze prezydent Autonomii Palestyńskiej Mahmoud Abbas podjął próbę przełamania tej blokady przynajmniej od arabskiej strony. Zaapelował do Arabów, aby okazali swe poparcie dla sprawy odzyskania Jerozolimy poprzez jej odwiedzanie. Wielki mufti Egiptu Ali Gomaa zrobił to 18 kwietnia, podobnie jak jordański książę Hassan, stryj króla Abdullaha. W ich ślady poszedł młody telekaznodzieja muzułmański z Jemenu – Habib Ali al-Dżifri. (Tacy telekaznodzieje to nowe i niezwykle wpływowe zjawisko w świecie islamu, o którym zamierzam wkrótce napisać obszerniejszy materiał).

Zarówno apel Abbasa jak i gest muftiego wywołały jednak falę oburzenia i potępienia. Większość telekaznodziejów potępiła

ten apel i taką pielgrzymkę, a jeden z najbardziej wpływowych – Jussuf Qaradaui z Kataru rzucił klątwę (fatwę) na tych, którzy to uczynią. Również Hamas, rywal partii al-Fatah, której przewodzi Abbas, zarzucił mu po raz kolejny, że woli się ugadać z wrogiem zamiast z nim walczyć. Akrama Sabri, były mufti Jerozolimy grzmiał, że obowiązkiem wiernych jest wyzwolić święte miast a nie legitymizować jego okupację i nabijać wrogowi kabzę. Do bojkotu wzywają także niektórzy chrześcijanie. Mnisi z koptyjskiego klasztoru w Jerozolimie ostrzegali, że wiernych, których liczbę ocenia się na 10 mln, głównie w Egipcie, nadal obowiązuje zakaz ustanowiony przez niedawno zmarłego patriarchę Szenudę III i zapowiedzieli, że nie udzielą komunii nikomu, kto ten zakaz złamie i wejdzie do Starej Jerozolimy pod okupacją Izraela.

Wydaje się jednak, że zakazy religijne są mniej skuteczne niż policyjne. Dopóki w krajach arabskich rządzili twardą ręką dyktatorzy i ich służby specjalne, już sama obawa, że można zostać wciągniętym do specjalnej kartoteki za próbę ubiegania się o wizę izraelską odstręczała nawet największych śmiałków. Odkąd jednak w wielu arabskich krajach nastąpiły rewolucyjne zmiany, chętnych na taką wycieczkę jest coraz więcej. Izraelskie ministerstwo turystyki twierdzi, że w tym roku miało ponad 2000 egipskich koptów w okresie wielkanocnym. W szczególności chcieli oni zobaczyć na własne oczy legendarny Cud Świętego Ognia u Grobu Pańskiego, jaki co roku od ponad 1600 lat ma miejsce w Noc Zmartwychwstania. W zatłoczonej cerkwi, w zupełnej ciemności gęstej od oczekiwania nagle pojawia się w różnych miejscach niebieskie światło i samoistne płomyki, od których licznym wiernym, a przede wszystkim celebransom, zapalają się w rękach świece i lampki. Zaraz potem wszyscy obecni wśród niesłychanej euforii dzielą się nowym ogniem, któremu przypisuje się wielką moc. Istnieje obszerna literatura opisująca to zjawisko i próbująca je wyjaśnić. W świecie prawosławia i kościołów wschodnich, Cud Świętego Ognia budzi od zawsze największe emocje wiernych, towarzyszy wstrząsom psychicznym, uzdrowieniom i nawróceniom.

W okresie poprzedzającym Wielkanoc egipskie linie lotnicze Air Sinai potroiły swe loty do Tel Awiwu.

Arabowie mieszkający w Jerozolimie i żyjący z turystów przeklinają fatwę, jaką na muzułmańskich pielgrzymów rzucił Qaradaui. To psuje im hotelowy i kupiecki interes. Jeśli klątwa zacznie skutkować wśród milionów Arabów, jacy słuchają charyzmatycznego kaznodziei w TV, nie wyrówna jej rosnący napływ pielgrzymów z Indii, Pakistanu, Malezji i Indonezji. Muzułmańskim pielgrzymom i tak jest trudno się tam przedostać, a tu jeszcze taki cios z własnej ręki. Muzułmańscy kupcy z Jerozolimy uważają, jak to kupcy, że aby uratować święty meczet al-Aqsa trzeba go odwiedzać, a odwiedzając kupować w ich sklepikach, nocować w ich hotelach i jadać w ich restauracjach. Popiera ich w tym przekonaniu izraelskie ministerstwo turystyki.

Autor: Bogusław Jeznach

Źródło: [Nowy Ekran](#)